

ŁUDZIE, FAKTY, ZAGADNIENIA

ZYCIE



CENA LIRÓW 35
ROK I - NUMER 19
9 CZERWCA, 1946

Z DROGI NASZEJ NIE ZEJDZIEMY!

FOTOMONTAZ, CZY PRAWDA?

«W związku z odpowiedzią Redakcji na list ppor. Jana B. w nr. 16 str. 2. nasunęły mi się pewne pytania, które może odbiegają, od tematu, jaki Redakcja w odpowiedzi tej porusza, niemniej jednak dotyczą, one pisma.

Proszę Pana nie ulega wątpliwości, że ideologia pisma jest jasna prosta, a czy ideologia tego pisma jest właściwie propagowana - i czy wogóle trzeba się uciekać do takich środków, gdy się weźmie pod uwagę, że czytelnikiem jest przezwyczajnie żołnierz, który czynami i postawą wskazał ideologię Polaka, a tym samym ideologię pisma Sz. Pana. Ideologia pisma Pana jest wspólna,

własnością, nas wszystkich żołnierzy nie może być propagowana w tak naiwny sposób, jak to miało miejsce w nr. 16 str. 4. Mam tu na myśli fotomontaż (chyba się nie mylę) podobizny Świerczewskiego.

Proszę Pana w Rosji widziałem różne cuda: bolszewika w damskich pantoflach i z kolczykami w uszach, ale żeby orderzy bojowe nosili na prawej stronie piersi, to dopiero Pan w swoim piśmie zademonstrował.

Przeholowaliście trochę, co jest bardzo niesmaczne i wzbudza wśród żołnierzy pobłażliwy uśmiech a Parowie tracą zaufanie, którym żołnierze dotychczas Panów obdarzali.

Sprawa fotografii Świerczewskiego była głośno komentowana



GENERAL MARIAN SPYCHALSKI
Second in Command of the Polish Army



GENERAL WŁADYSŁAW KORYTKO
Chief of the General Staff



GENERAL STANISŁAW POPAWSKI
Commander of the 1 Army

nica (Ukraine), of Pulawy and of the river Pilica with traditional honours. The First Army cooperated with the units of the Red Army and liberated the capital of Poland, Warsaw, on January 17th 1945.

The united Polish troops were joined by the whole People's Party Army, which had waged an unyielding struggle for liberty under the most appalling conditions and against terrible Hitlerite terrorism. Hundreds of trains run off the rails, the killing of hundreds of Hitlerite soldiers and officers, the burning of German supplies, the release of condemned persons — this is the imperishable share of heroism and patriotism which the People's Army brought to the Polish Army. The soldiers of the People's Army have inscribed their names in golden letters in the history of the tragic Warsaw insurrection so full of heroism and self-sacrifice.

The security Corps, as well as detachments of Peasants Battalions and indepen-

dent organizations under the influence of the Emigré Government before the formation of the Polish Committee of National Liberation have been subordinated to the Commander-in-Chief of the United Polish Army, Marshal Zymierski. A great number of soldiers from the Armia Krajowa (the National Army) have seen through the unpatriotic, inimical standpoint of their staff officers, obeying the orders of the reactionary emigrés, and have passed over to the command of Marshal Zymierski.

At the head of the United Polish Army stands Marshal Zymierski, an old Polish officer and legionary. In the years 1926—1939 he was persecuted by the pre-war profascist authorities. During the German occupation he was commander of the People's Army. Under his command the Polish Army has fought shoulder to shoulder with units of the allied Red Army, has liberated the rest of the Polish territory



GENERAL KAROL ŚWIERCZEWSKI
Commander of the 2 Army

from German oppression, has crossed the German frontier, has taken part in decisive battles and has contributed towards the final defeat of Hitlerism.

Units of the Polish Army have distinguished themselves by their heroism, self-sacrifice and bravery in the battles on the Baltic coast, in Pomerania, at the crossing of the old and new Oder, at the taking of Berlin. On the buildings of that town the red-and-white flag of Poland was hoisted beside the victorious banners of the U.S.S.R. The Polish Army reached the Elbe, where the meeting with the Allied Armies took place.

The united Polish Army has regained after heavy fighting the age-old Polish soil in the West and North, lost centuries ago. Polish frontier posts were driven in at the Oder and the Nisse and to-day Polish soldiers stand on guard on that frontier, reconquered with the blood of our soldiers.



Members of the Kalisz Division on the Oder river in the U.S.S.R.



Na naszej dzisiejszej okładce gen. Władysław Anders, Dowódca 2 Korpusu, tej armii, która jest i będzie symbolem i rzeczywistością, Armią Niepodległościową. Wydał rozkaz, który nie ukrywając ciężkiej decyzji angielskiej zakończył hasłem, które jest treścią życia każdego prawdziwego Polaka: « Nasza służba nie kończy się, nasz pochód do Polski Wolnej, Calej i Niepodległej trwa! ».

« Życie tygodnia » wydaje Zdzisław Bau za « Dom Prasy Polskiej S. A. »
New York - London - Rome - Cairo

Redaktor:

Dr. Ignacy Kleśczyński

Adres dla korespondencji:

Roma, Via Corvisieri 17, int. 9

przez żołnierzy i niestety musiałem zgodzić się na to, że to jest fotomontaż, a nie zdjęcie oryginalne.

Pragnąłbym, by Redakcja sprostowała moje przypuszczenia, gdyby okazały się mylne.

A więc prostujemy Pańskie przypuszczenia. Aczkolwiek wiele Pan widział w Rosji, to jeszcze nie widział Pan « Pop'ów » w mundurach polskich. A dla zadokumentowania zatęczamy oryginalną fotografię strony 9-jej nr. 1 z sierpnia 1945 propagandowego pisma Polish Monthly Review, wydawanego przez administrację warszawską w jęz. angielskim dla zagranicy. Wewnątrz dzisiejszego numeru znajdzie Pan również inne próbki « orderomanii » totalniaka sowieckiego. (Redakcja)

KONKURS ZNAJOMOŚCI POLSKI
PATRZ STR. 8-9

RACHUNEK NA ZIMNO

Decyzja w sprawie wojska polskiego — jest kapitulacją wobec uderzenia idącego od wschodu na zachód. W podwójnym słowa tego znaczeniu: moralnym i materialnym. Moralnie Zachód porzucił swoje szczytne hasła — przynajmniej chwilowo — i odstąpił od nich. Materialnie — skapitulował pod naciskiem idącej groźby wojny ze strony Zw. Sowieckiego i usunął symbol i rzeczywista siła bojowa, jaką posiadały Polskie Siły Zbrojne. Znikome ona wobec setek, uzbrojonych po zęby, dywizji czerwonych, okupujących Europę, ale stanowiącą zwartą, bitną, zahartowaną w boju i rozumiejącą swoje zadania siłę. A więc?

To jeszcze nie jest klęska Zachodu. To jest jedno z ostatnich jeśli nie ostatnie ustępstwo, jakie Anglia posiada w swoim zanadku. Wiele innych już nie ma. Jesteśmy w przededniu wielkich rzeczy. I o tym wie zarówno Anglia, jak i Ameryka. Rosja decyduje, czy uderzyć, czy jeszcze nie. Rosja powiększa swoje siły w Europie. Rosja już zdrenowała zachodnią Europę, piątą kolumną komunistyczną. Rosja teraz będzie decydowała tak, jak Hitler decydował w sierpniu 1939 r.

Nie sądzimy, że Rosja uderzy hurmem i w granici trąb. Wschodni, podstępny typ polityki sowieckiej będzie próbował resztę Europy w sposób bezwojenny zdobyć, bo siły zasadnicze, największe będzie potrzebował już do dalszych, światowych podbojów. Europa jest podstawą do natarcia. Uderzenie pójdzie dalej.

Na tym tle — niepodległościowa armia polska jest tylko fragmentem w ogólnych zamierzeniach. I o tym musimy pamiętać. Taka, czy inna decyzja nie zmniejszy zachętności i nie wpłynie i nie zmieni zasadniczej idei imperializmu komunistycznego, którego celem otwartym i jawnie szerzonym jest podbój całego świata.

Dla nas więc obecne ustępstwo Anglii — ciężko nas i dotkliwie uderzające — musi być ujmowane na tle całokształtu idących dni zawieruchy jeszcze potworniejszej, zawieruchy, w której będziemy walczyć o losy świata, a z nim



GŁOS PRZESTROGI: W wywiadzie udzielonym czasopismu „American Magazine” Kardynał Spellman ostrzega St. Zjednoczone przed zalewem komunizmu, który porównywa do najazdu Scytów. «Będziemy odpowiedzialni za zniszczenie Ameryki jeśli nie powstrzymamy tej szarańczy»

Wielkiej Brytanii i Ameryki. Z tej zawieruchy musimy dojść do Polski Niepodległej. Dlatego walka trwa. Przechodzimy jej kryzys, tak jak przechodzili Legiony Dąbrowskiego. Ale ten kryzys przeżywa dzisiaj z nami również Wielka Brytania, która chce pokoju, szczerze go pragnie. Ale tego pokoju nie chce i daje tego na każdym kroku dowody imperializm komunistyczny, jako narzędzie imperializmu rosyjskiego Zw. Sowieckiego.

I dlatego decyzja każdego prawego Polaka, dyktowana zimnym chłopskim rozumem jest decyzją, której wyraz dał legalny Rząd Rzeczypospolitej w Londynie, której wyraz dał rozkaz gen. Andersa: Z naszej drogi nie zejdziemy!

ANGLICY ZBROJA FRANCUZÓW

W Londynie z wielkim zainteresowaniem i jeszcze większym za-

niepokojeniem, śledzono przebieg konferencji moskiewskiej, podczas której Bierut, Osóbka i towarzysze dowiedzieli się z ust Stalina, że armia Żymierskiego, uzbrojona będzie przez Rosję sowiecką.

W odpowiedzi na to Brytyjczycy zrobili bardzo doniosłe posunięcia, które niewątpliwie wywoła spazmy wściekłości «Prawdy» i «Izwestii». Zaproponowali mianowicie Francji, że dopomogą jej w odbudowie lotnictwa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Francja skorzysta z oferty brytyjskiej. Zwłaszcza po wyborach nowy premier Bidault niewątpliwie dogada się z Bevinem.

MOSKWA ATAKUJE MIKOŁAJCZYKA

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Ludowej postanowił wziąć udział w referendum 30 czerwca i dać następujące odpowiedzi na postawione pytania: w sprawie jednoizbowego parlamentu — «nie», w sprawie reformy rolnej «tak» i w sprawie granic na Zachodzie «tak».

Radio Moskwa zaatakowało te «reakcyjną» uchwałę, stronnictwa Mikołajczyka. Wierny głos Moskwy, organ P.P.R. «Głos Ludu», nazwał tę uchwałę — wrogiem aktem wobec «tymczasowego rządu».

Jak wiadomo jednoizbowy parlament jest drogą, przyspieszoną do czerwonej, wyłącznie komunistycznej dyktatury.

KATOLICY ZWYCIĘŻAJĄ

Wyraźny charakter zmagania ideologicznego, wstrząsających światem, dały ostatnio wyniki wyborów we Francji i we Włoszech. Zwycięstwo postępowego katolicyzmu jest dowodem właściwej odpowiedzi na komunizm.

Równocześnie we Włoszech ludność wypowiedziała się za republiką. Dała tym wyraz swoim przekonaniom i niechęci do chwiejnej korony włoskiej. Hubert w żadnym razie nie mógł nadrobić tego, co jego ojciec za przepaścił przez ostatnie dwudziestolecie faszyzmu.

W ZWIERCIADLE PRASY KRAJOWEJ

GAZETA LUDOWA

« WODZOMANIA » TOTALNIACKA

« Gazeta Ludowa » porusza niebezpieczny w Kraju temat - « wodzomanii ». Nie trzeba dodawać objaśnień. Oddajemy głos organowi Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Wiemy już dzisiaj, że wojna nie wyleczyła nas, niestety, z wielu przywar. Nie wyleczyła również, tak to pozwolimy sobie nazwać, z wodzomanii.

Na Pradze otwiera się nowe kino. Znów „Wolność” lub „Ojczyzna”? — zapyta Czytelnik. Nie! Tym razem jest to kino imienia ministra informacji i propagandy, Stefana Matuzewskiego.

Biurokraci z „kinofikcji” czynią uniżony ukłon w kierunku swego szefa.

Wodzomania święci triumfy. Organizacje obwołują członkami honorowymi — ludzi specjalnie zasłużonych? bohaterów narodowych? — gdzie tam: przedstawicieli władzy administracyjnej. Przed paroma tygodniami np. poważny składnik związek nadał członkostwo honorowe jednemu z wicewojewodów za „stałą i nadzwyczaj życzliwą opiekę, rozrządzaną nad związkiem”. Mówiąc językiem potocznym, np. za udzielenie temu związkowi poważniejszej subwencji, która mu się zresztą należała. Obdarzonego tą wysoką godnością młodego urzędnika witali zebrani powstaniem z miejsc, a sprowadzona orkiestra wojskowa odegrała najpierw husz, a potem... hymn państwowy.

Ktoś już próbował obliczać na łamach prasy, ile razy okolicznościowe odzienia „pewnych osobistości figurują

tygodniowo w naszych czasopiśmiech ilustrowanych. Ba, pojawiają się nierzadko fotki i rodzin. Matzonka lksa tu, córeczka Igreka tam...

Choroba dnia dzisiejszego w Kraju « wodzomania », wywodzi się wprost ze wzorców « ikonomanii », ażebyście, aktualnie « stalinomanii ».



Dr. Kurt von Burgsdorf, b. gubernator Krakowa po złożeniu zeznań w procesie norymberskim wydany został administracji warszawskiej. Stanie on przed sądem w Warszawie wraz z komendantem Oświęcimia Rudolfem Hoesssem

Pomniejsze kacyki też pragną nasładować « stoneczko » i stąd « wodzomania ». Jest ona nieodłącznym rekwizytem każdego totalizmu, bez względu na to czy to był brunatny, czy czarny, czy czerwony. Dlatego nas śmieszy Tito strojący się w order i mundury i złote pagony, jak Goering. Dlatego nas i Zachód śmieszą fotografie « gerojów » sowieckich upstrzonych orderami od szyi po brzuch, od jednego ramienia po drugie, różnych kolorów, różnych wymiarów. Ludzie niskiej kultury, ludzie, dla których słowo demokracja jest tak bardzo dalekie, jak rozumienie, że « W.C. » nie używa się jako umywalni - biją pokłony « wodzom » wyorderowanym, wyzłoczonemu od stóp po głowę.

Bo tego wymaga totalniak, tego wymaga zakaz myślenia, zakaz mówienia i zakaz śmiania się.

Pijaństwo w szeregach partyjnych

Niedawno donieśliśmy o okólniku PPS w Bydgoszczy przeciw pijaństwu w szeregach działaczy partyjnych i o wykluczeniu z PPR sekretarza i świetlicowego (!) tej partii w Poznaniu za hańbiące czyny, popełnione w zamroczeniu alkoholowym.

O innym skandalicznym wyczynie działacza PPR donosi w nrze 95 — katowicki „Dziennik Zachodni”.

Oto na jednej z ulic w Dąbrowie Górniczej doszło do strzelaniny, w wyniku której ranny został uczeń Szkoły Górniczej 17-letni Jan Machura, mieszkaniec Dąbrowy G.

W niedługim czasie po krwawym zajściu ten sam strzelający osobnik zaczął strzelać do drugiego ucznia Szkoły Górniczej, Waleriana Marca z Józefowa, i dotkliwie go pobił.

W toku dochodzenia ustalono, iż strzelaninę urządził prezydent miasta Będzina, Roman Nowak.

W związku z tym R. Nowak został wykluczony z Polskiej Partii Robot-

niczej przez Wojewódzka Komisję Kontroli Partyjnej PPR w Katowicach, a prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Będzinie na swym nadzwyczajnym posiedzeniu przyjęło następującą uchwałę:

„Wobec dokonania nieetycznych czynów, nieliczących z godnością obywatela państwa demokratycznego i piastowanego stanowiska prezydenta m. Będzina, prezydium Miejskiej Rady Narodowej na swym nadzwyczajnym posiedzeniu, odbytym w dniu 4 kwietnia br. postanawia złożyć z zajmowanego stanowiska dotychczasowego prezydenta Nowaka Romana i polecić natychmiast przekazanie wszelkich czynności wiceprezydentowi m. Będzina, Janowi Latosińskiemu”.

Usuniecie pijańki ze stanowiska prezydenta m. Będzina powitane zostało z satysfakcją przez miejscowe społeczeństwo.

PATRZ KIEPURA NA NAS Z NIEBA

« Mimimi, oddaje mój piękny głos na usługi nowego polskiego rządu demokratycznego » — oświadczył Jan Kiepura, kiedy w Warszawie powstał znakomity « rząd jedności narodowej ». Przez pewien czas przypuszczać nawet, że zostanie ambasadorem Polski w Waszyngtonie, bo jak pisał do Warszawy — « Truman szaleje za moim głosem ».

Snł, że nareszcie dorwie się do wymarzonej kariery politycznej. Kiedy jednak ubiegł go prof. Oskar Lange, który « bel canta » uczył się w Moskwie, Kiepura ograniczył się do roli « ambasadora sztuki nowej Polski » w Stanach Zjednoczonych. Współ ze swą małżonką, Martą Eggerth wystawił w Nowym Jorku widowisko muzyczne « Polonez », osnute na tle życia Kościuszki, którego pamięć uparcie profanowana jest przez targowiczów administracji warszawskiej.

W wychodzącym w Krakowie « Dzienniku Polskim » czytamy uroczą korespondencję z Nowego Jorku opisującą występ Kiepurę.

« Jasny, szczęśliwy uśmiech bije z oblicza Tadeusza Kościuszki, uśmiech żarzem dumy, Kiepura — personifikujący osobę najbardziej popularnego w Ameryce polskiego bohatera narodowego — przyjmuje te owacje nie tylko

jako dowód uznania dla swego artystyzmu, dla wspaniałego głosu, który brzmi tak samo świeżo i soczyście jak 6 lat temu, ale również jako hołd dla narodu polskiego».

Ta inspirowana przez samego Kiepurę poetyczna wazelina oburzyła nawet wychodzącą w Warszawie «Gazetę Ludową», która opatrzyła to następującym komentarzem.

«Ile taktu, jaka skromność i wdzięk jaki — chciałoby się powtórzyć za poetą. Bo co robi — proszą państwa — Kiepura z Kościuszką? On go personifikuje. Z «oblicza Tadeusza Kościuszki» bije «uśmiech zarazem dumy». On jest personifikowany przez Jana Kiepurę».

Mój Boże. I pomyśleć, że wszystko zmieniło się na świecie. Tylko tenorzy się nie zmienili. I ich wielbicieli.

ŻYCIE WARSZAWY

LOS «TUZINKI»

Czy pamiętacie jeszcze stoniczkę, Tuzinkę i stonia Jasia z warszawskiego ogrodu zoologicznego?

W warszawskim «Życiu Warszawy» przeczytaliśmy wywiad z dr. J. Żabinskim, w którym b. dyrektor ogrodu zoologicznego opowiada o smutnym losie swych wychowanków.

«3 września kiedy pierwsze bomby padły na teren ogrodu niszcząc barierę ochronną, pomieszczenia białych niedźwiedzi, tylko dzięki natychmiastowej akcji dozorców zdołano zwierzętom przeszkodzić w wydostaniu się na wolność. Dłużej zwlekać było nie sposób. Wezwano pluton żołnierzy, pod którego salwami padły wszystkie drapieżniki, a z nimi i złośliwy ston. Jasio. W drugim etapie zginęli roślinożercy. Przez otwory w porożbi- janych kłatkach uciekło ptactwo, małpki i mniejsza zwierzyna. Stonie, hipopotamy i żyrały dostały się w ręce Niemców, którzy wywieźli je do Berlina. Zwierzęta warszawskiego ogrodu zoologicznego rozproszone są po wszystkich miastach Europy. Stoniczka Tuzinka jest w Królewcu, rysie i żubry pozostały w Berlinie, wielbłądy i lamy pojechały do Hannoveru, dziki koń azjatycki do Wiednia».

«KOMUNY NIKT NIE ZWYCIĘŻY!»...

Równoległe do antyangielskiej i antyamerykańskiej propagandy prowadzonej coraz ostrzej w Kraju przez administrację warszawską — biją pokłony na cześć Związku Sowieckiego. A więc wiadomość «Ameryka odmawia pożyczki Polsce», a obok ob-

POLSKA

szerny wywód «Nowa ofiara Zw. Radzieckiego dla Polski»... I czego tam nie ma. I zboże dają, i żelazo, ba nawet naftę (skradzioną z Drohobycza), za szatańską niską cenę. A Stalin, to już dzień i noc tylko myśli jakby Polsce lepiej było. Co za sielanka! Jak się czyta te bierutne gadanie dyktowane (codziennie w nocy po 12-ej przez radio Warszawę) prasie wychodzącej w języku polskim — to człowiek przeciera zdumione oczy i szuka podpisu, czy to aby nie przypadkiem «Wydawnictwo Literatur w Językach Obcych» w Moskwie...



Oto wiersz zaczerpnięty z «Przekroju» (rodzaj przedwojennego «Na szerokim świecie») zamieszczony pod fotografią Lenina i Stalina.



LENIN I STALIN W GORKACH. 1922 r.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

Lewą marsz

Rozwijajcie się w marszał
W gadaniach robimy pauzę.
Ciszej tam mówcy!
Dzisiaj
ma głos
towarzysz Mauzer.
Dosyć już żyliśmy w głorii
praw, które dał Adam i Ewa:
zajeździśmy kobyłę historii!
Lewa!
Lewa!
Lewa!

Błękitnobluzi,
rwijcie
za ocean!
Zali się pancernikom na raidzie
stąpili dzioby ze stali?
Niech się brytyjski lew przeży,
niech ostrą koroną olśniewa —
komuny nikł nie zwycięży!
Lewa!
Lewa!
Lewa! ➡
Lewa!

Za górą kłęsk błyszczą zorze,
słoneczny kraj czeka nowy.
Ze głód, ze moru morze
niech zadudni nasz milionowy!
Choć najemna olacza nas banda,
choć nas potok stalowy zalewa,
nie zadusi Sowieców Entente!
Lewa!
Lewa!
Lewa!

Zali wzrok orli zgaśnie?
Czyż ulegniemy w walce?!
Ciąśniej
ściśnijcie światło na gardle
proletariatu palce!
Naprzód pierś podaj naga,
niech flaga na niebo zawiewa!
Kto tam znów rusza prawą?
Lewa!
Lewa!
Lewa!

Ilum. ANTONI SŁONIMSKI

I proszę teraz: wierzyć, że komuna jest pokojową polityką, która nie chce wojny, ba, brzydzi się nią, bardzo...

Wobec powtarzających się za-
pytań, co do możliwości przesyłki
paczek do Polski udzielamy nowych,
ostatnio uzyskanych informacji ze
Stanów Zjednoczonych. Niezależnie
od adresu już przez nas podanego
firmy wysyłającej indywidualne pa-
czki dzielimy się z naszymi czytelnikami
nowymi szczegółami.

Organizacja amerykańska Co-
operative for American Remittances
to Europe (w skrócie C.A.R.E.) za-
warła porozumienie z władzami
administracji warszawskiej przewi-
dujące zwolnienie od cła i innych
opłat paczek wysyłanych przez tę
organizację, oraz, że racje żywno-
ściowe przysługujące odbiorcom
tych paczek nie będą pod żadnym
względem ograniczone.

C. A. R. E. wysyła 50-cio fun-
towe paczki żywnościowe o zawar-
tości następującej: w paczce tej
znajduje się 9,8 funtów mięsa; 6,5
funtów potraw zbożowych i sucha-
rów; 3,6 funtów marmelady owocowej
puddingu; 2,3 funtów jarzyn; 3,9
funtów cukru i słodczy; 1,1
funtka kakao, kawy i proszków napo-
jowych; 0,8 funta wyparowanego
mleka; 0,5 funta zakonserwowanego
masła. Poza tym paczka zawiera gumę
do żucia, zapalki, papier toaletowy,
ręczniki papierowe, mydło,
tabletki do oczyszczania wody,
klucze do otwierania puszek z konser-
wami i t.p.

Dyrektorem wykonawczym C.
A. R. E. jest gen. William N. Has-
kell, który dowodził 27 dywizją w
czasie obecnej wojny. Gen. Haskell
wyjaśnił, że organizacja pracuje nie
dla zysków, ale posiada charakter
charytatywny; utworzona jest przez
dwadzieścianastu organizacje bę-
dące członkami American Council
for Volunteer Agencies for Foreign
Service (Rada amerykańskich Och-
otniczych Agencji Służby dla Zagranicy).

Paczki te stanowią słynną kombinację „dziesięciu w jednym”
 („10-in-1”), przeznaczona dla ży-
wienia amerykańskich żołnierzy
frontowych w grupach po dziesię-
ciu ludzi (rodzaj naszej porcji „R”).
Jako uzupełnienie pożywienia na
miejscu w kraju paczka tego rodza-
ju zaopatrzy rodzinę złożoną z pię-
ciu osób w 500 kalorii dziennie na
przeciąg ponad dwu tygodni.

„C. A. R. E. zobowiązuje się -
oświadczył prasie gen. Haskell - do-
starczyć paczkę w stosunkowo krótkim
czasie lub też cenę zakupu wyno-
szącą 15 dol. wrócić w całości.
C.A.R.E. nie adresuje i nie wysyła
paczek zagranicą w sposób indy-
widualny, lecz wysyła z góry zbiorowy
zapas paczek do swoich skła-
dów np. w Polsce. Po zamówieniu

POLSKA

C.A.R.E. przekazuje pocztą, lotniczą,
nazwisko odbiorcy i zawiadamia go
za pośrednictwem najbliższego ur-
zędu pocztowego w Polsce, w
jakim najbliższym miejscu mogą
odebrać paczkę.”

Blankiety na wysyłkę paczek
można otrzymać w całym Stanach
Zjednoczonych, jak i na piśmie
żądanie.

William C. Mc Donald, przedsta-
wiciel C.A.R.E. znajduje się już w
Polsce, gdzie organizuje składy
rozdzielcze, które dostarczają żąda-
ne przez wysyłających paczki.

Szef UNRRA La Guardia w
swoich przemówieniach radiowych
bardzo zachęca ludność ST. Zje-
dnoczonych do korzystania z tych
paczek. Zapasy tych paczek zostały
już wysłane do Francji, Norwegii,
Holandii zaś dodatkowo ze wzglę-
du na potrzeby do Polski, Czecho-
słowacji i Włoch. Blankiety należy
zamawiać: C.A.R.E. 50, Broad St.
New York 4, N. Y.

«BIULETYN POMOCY DLA RODZIN W KRAJU»

Po otrzymaniu powyższych
wiadomości «Życie Tygodnia» wy-
słało depeszę do C.A.R.E. w Nowym
Jorku z żądaniem przekazania pew-
nej ilości blankietów paczkowych,
dla Czytelników jak też z prośbą o
udzielenie szczegółów w sprawie
sposobu płatności należności za nie.
W cotygodniowym naszym «Biule-
tynie paczek dla Kraju» «Życie
Tygodnia» będzie podawano wszel-
kie uzyskane w tej-lak doniosłości dla
naszych rodzin sprawie - wiadomości.



REJESTRACJA CZŁONKÓW P.P.S. WE WŁOSZACH

Ukazał się nr. 1 Biuletynu Pol-
skiej Partii Socjalistycznej pod nazwą
«Robotnik Polski w Italii». Hasłem
socjalistów polskich, zrzeszają-
cych się na terenie Włoch, jest to
hasło, pod którym P.P.S. prze-
trwała i walczyła pod okupacją nie-
miecką, idąc do boju jak niegdyś
tak i dziś o wolność, równość i nie-
podległość. Prawdziwa P.P.S. skupia
się wokół swoich londyńskich władz
Komitetu Zagranicznego P.P.S. Z
jego to ramienia Komitet P.P.S. we
Włoszech przeprowadza rejestrację
wszystkich członków Polskiej Partii
Socjalistycznej. Rejestrację tej po-

dlegają wszyscy, którzy przed wojną,
lub w czasie wojny byli członkami:
P.P.S., Klasowych związków zawo-
dowych, T.U.R., Związku Niezależnej
Młodzieży Socjalistycznej, O.N.S.
«Wolność», Ruchu Mas Pracujących
Polski («W.R.N.»), Oddziałów Po-
gotowia Powstańczego Socjalistów,
Związku Socjalistów Polskich w A-
meryce i t.d.

Po nadesłaniu swego adresu
każdy otrzyma specjalne blankiety
rejestracyjne celem ich wypełnienia
i przesłania do Komitetu P.P.S. we
Włoszech. Adres dla koresponden-
cji: Wanda Ruszkowska, Bologna,
Piazza Trento e Trieste 2. c/o Snr.
Cremonni.

WOJSKO W KRAJU

Oficerów armii Żymierskiego
podzielić można na następujące
kategorie:

- oficerów rosyjskich
komunistów (6-10 %)
- oficerów z 1939 r. wcielonych
z obozów w Rosji do dywizji Ber-
linga (bardzo nieliczni)
- oficerowie szybko wyszkoleni
w kraju
- oficerowie z partyzantki
- oficerowie z oflagów niemiec-
kich (przeważnie zdemoralizowa-
ni)

oficerowie z armii na emigra-
cji, o ile po powrocie zweryfiko-
wano ich.

Oficerowie i szeregowi wra-
cający z Zachodu, uważani są za
żołnierzy byłej armii polskiej. W
Bielsku, na dworcu kolejowym
znajduje się transparent z napi-
sem: «Witajcie oficerowie i żoł-
nierze byłej armii polskiej, wita
was zwycięska demokratyczna
armia».

Umundurowanie wojska w
kraju jest złe tak pod względem
jakości jak i wykonania. Uzbroje-
nie sowieckie, przy czym uderza
duża ilość broni maszynowej i
automatycznych pistoletów.

HUMOR

*Chce mieć Polskę wielką, silną
(Więc jej zabrali Lwów i Wilno)
Chce mieć Polskę niepodległą
(G.P.U. będzie jej strzegło).*

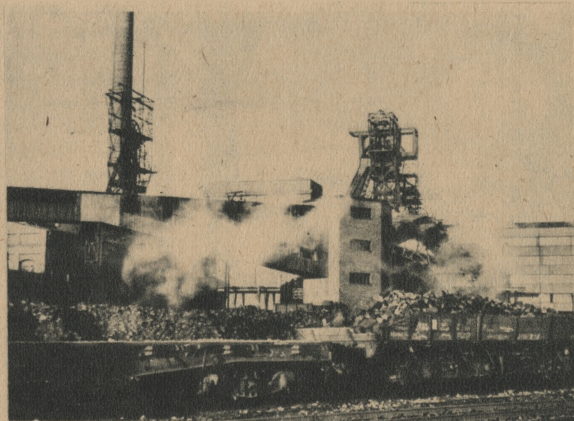
*Chce mieć Polskę gospodarną
(Więc jej bierze węgiel darmo).
I chce Polskę mieć bogatą,
(Pół przemysłu wywiózł na to).*

*Polska ma być mocarstwowa
(Już ją, z nafty obrabował)
Ma z Czechami żyć w sojuszu
(Więc Zaolzie z miejsca ruszył)*

*I ma wojsko mieć wspaniałe
(Pod sowieckim jeneratem)
Oto jak nas wyswobodził
(Nasz batiuszka, nasz dobrodziej).*



Węgiel wydobyty ciężką pracą robotnika polskiego.



...wywozi się wagonami włąb Rosji

KONIEC IDYLLI

A wszystko się tak ładnie składało, wszystko się tak słodko zapowiadało. Miś Pruszyński, Andrzej Nowicki, Myśliński wydawali sobie grzecznie *Wiadomości Polskie*, jeździli samochodzikami na spacer, na kawkę do Doney'a, na obiadek do *Re degli Amici*. Utalentowany malarz-numizmatyk Markowski po drodze do P.A.P.'u wpadał na sekundkę na *Piazza Colonna*, — po ostatnie kursy.

Profesor Kot żył sobie jak za dawnych, dobrych czasów w Krakowie. Rano spacerował dla zdrowia, w południe pół czarnej, — zamiast *Hawetki* — profesor chwalił sobie *Alfreda*.

Płynął dzień za dniem naniżany na różaniec rzymskiej błogości. Zdała od Warszawy, zdała od Radkiewicza.

Az nagle, jak grom z jasnego nieba spadła hiobowa wieść.

UWAGA, UWAGA NADCHODZI

Na zebraniu aktywu prof. oświadczył z pochmurną miną: *Fleszar przyjeżdża w specjalnej misji*.

Blady strach padł na ambasadę. *Fleszar!* Słyszeli to nazwisko. Syn senatorki i sanatorki z okresu B.B.W.R. Poprzedzała *Fleszara* fama człowieka ustosunkowanego, prawej i lewej ręki generała Grozsa z centrali ministerstwa spraw zagranicznych, wielce ponurego faceta, który całą zabawę w *« nowa, demokrację »* bierze dosłownie, z którym nie ma żartów. Człowiek twardej ręki i jeszcze twardszego serca.

Ktoś szepnął: przyjeżdża robić porządek, — i ktoś z miejsca

przetłumaczył to na język *« prawdziwej demokracji »* — jedzie robić *« czystkę »*.

WITAJ-ŻE NAM, WITAJ

Zawrząto w ambasadzie jak w ulu. Profesor Kot osobiście *« zapinał »* wszystko na ostatni guzik, sprawdzał czy nie zawieruszył się, gdzieś jakiś orzeł z koroną, powiesił w gabinecie Bieruta i Osóbkę, w kilkunastu pozach. Dyplomatyzas odłożyli z westchnieniem parasole, zawiesili w szafie garnitury z angielskiego materiału, naciągnęli najbardziej wytarte, wyswiecone ubabranka. Ambada ucharakteryzowała się na proletariacko, na przedstawicielstwo nowej polskiej *« rzeczywistej rzeczywistości »*.

JADZIEM PANIE ZIELONKA!

Rewizor centralnej agitki w końcu przyjechał. Był chmurny, dumny i milczący. Kiedy wsiadł do samochodu rzucił szoferowi krótkie *« jadziem »* czym pragnął podkreślić przynależność do uciskanej przed wojną klasy robotniczo-chłopskiej. Odtąd wszyscy stali się mówić tym stylem. Najlepiej wychodziło Pruszyńskiemu, który postugiwał się *« wiechowską ściągaczką »*. Chwilami wydawało się, że Walery Wątróbka rozmawia z Piekutowskim.

Ale żarty żartami. Gość z miejsca zabrał się do roboty, do robienia porządków. Na pierwszy ogień poszedł nieszczęsny turysta Markowski.

« Pan będzie znowu malował, zwalniał Pana w imię czystości idei, w myśl zasady: my komuniści wolimy złote ruble, idźcie kasztany do kasztanów ».

Następna, ofiara, był Andrzej

Nowicki, który otrzymał rozkaz powrotu do kraju.

Ob. *Fleszar* wszystkim się interesował, wszędzie wsadzał *« wsobski nos »*. Nie tylko przewertował komplet *« Wiadomości »*, ale również wszystkie rachunki ambasad. Skrzywił się przy wysokim czynszu płaconym za wille ambasad, aż radcę Wyszyńskiego ciarki przeszły.

Dodawał, odejmował, posyłał sprawozdanka do Warszawy.

WIATR OD WSCHODU

Pierwszy numer *« Wiadomości »* wydany w czasie wizyty *Fleszara* był już niezwykle bojowy, upstrzony profilami Bieruta, Szwalbego, Osóbkę, Gomółki.

Nowy wiatr od wschodu powiał w ambasadzie. *Fleszar* dawał do zrozumienia, że tygodnie prof. Kota są już policzone. Zaczęły krążyć pogłoski, że do Rzymu na stanowisko ambasadora ma przyjechać *« profesor »* Mandelbaum-Drzewieński, kiedyś komisarz kultury w rządzie Lenina dla Polski, wymieniano również nazwisko Chromerkiego, który za czasów Wieniawy Długoszowskiego był radcą na rzymskiej placówce.

Wszyscy chcieli się, przed *« re-wizorem »* wykazać, dawali dowody *« błogonadziejności »*, z lekkim sercem wyrzekali się *« Mikotajczyka »*.

Kiedy *Fleszar* wyraził ochotę zwiedzenia obozu w Cervinarze, pomknął z nim tam w sobotę cały sztab ambasad.

Został na gospodarstwie tylko radca Wyszyński, który przez kilkanaście godzin mógł się nacieszyć bezstroską atmosferą, minionych na zawsze dni

ST. ZJEDNOCZONE



Stettinius — nie był w zgodzie z planami Trumana

DRUGIE SKRZYPCE

« Mam dosyć tego, znudziło mi się grać drugie skrzypce, spełniać rolę urzędnika wykonującego rozkazy i polecenia ministra Byrnes'a » — napisał wytworny Edward Stettinius, delegat Stanów Zjednoczonych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, w liście do prezydenta Trumana, domagając się zwolnienia ze stanowiska.

Stettinius pokłócił się z ministrem Byrnes'em na tle sprawy perskiej. Jedynie niechętnie, działając według ścisłych instrukcji Byrnes'a, głosował Stettinius za utrzymaniem sprawy perskiej na porządku dziennym. Uważał on, że nie miało to celu, ponieważ nadeszły już wówczas wiadomości, że Rosjanie wycofali się z Persji.

Podobno Truman nie dał się długo prosić i chętnie udzielił Stettiniusiowi dymisji.

TURCJA

TURCY PŁACA,

Francja pożycza, Wielka Brytania pożycza, — Turcja oddaje.

Na uroczystym posiedzeniu parlamentu tureckiego, szef rządu Szukru Saradzoglu oświadczył że Turcja zapłaciła Stanom Zjednoczonym 4,5 mil. dolarów w zamian za co Amerykanie skreślili dług z tytułu « dzierżawy i pożyczki » wysokości 100 mil. dolarów.

Zagraniczni obserwatorzy w Ankarze twierdzą, że Turcy dla tego tak sumiennie wypełniają, swe drobne zobowiązania pieniężne, by wzbudzić zaufanie i « słuknąć » bogatego wujaszka z za oceanu na większą, sumę.

30000 LIRÓW ZA
12 TRAFNYCH ODPOWIEDZI

« Czy można jeszcze nadesłać odpowiedź na Konkurs Znajomości Polski! »

Redakcja Życia Tygodnia otrzymała wiele zapytań od Czytelników w sprawie konkursu. Ktoś nie zdążył nadesłać kuponu, ktoś inny zgubił egzemplarz, inny wreszcie nie zrozumiał warunków Konkursu. Dla umożliwienia wzięcia udziału w konkursie tym wszystkim, którzy pragną zdobyć nagrodę powtarzamy (obok) wszystkie zamieszczone pytania łącznie. Ogółem jest 12 zdjęć, których treść należy odgadnąć.

Każde zdjęcie opatrzone jest numerem. Należy wyciąć kupon zamieszczony poniżej (nr. 5) i przesłać go pod wskazanym adresem podając odpowiedź.

Powtarzamy listę nagród:

1. nagroda w wysokości 10.000 lirów.

2. nagroda w wysokości 5.000 lirów.

5 nagród po 2.000 lirów oraz 5 nagród po 1.000 lirów. Ponadto przyznane będą nagrody pocieszenia w postaci bezpłatnej prenumeraty « Życia Tygodnia », książek itd.

Redakcja uwzględni odpowiedzi, których dała stempla pocztowego nie przekroczy 1 lipca b. r. Czytelnikom więc pozostawiono czas do namysłu.

Przypominamy, że wszystkie pytania dotyczą, Polski.

Czytelnicy, którzy już prześleli odpowiedzi nie są obowiązani do powtarzania ich obecnie.

KUPON N. 5

Redakcja « Życia Tygodnia »
Rzym, V. Corvisieri 17 inf. 9

Imię i nazwisko

adres (C.M.F.)

Należy załączyć 12 odpowiedzi na pytania umieszczone pod zdjęciami. Numeracja została zachowana, jak w poprzednich egzemplarzach « Życia ».



N. 1 - uczonec!



N. 2 - fragment miasta!



N. 3 - aktor!...



N. 4 - wielki pisarz!...



N. 5 - fragment miasta!...



N. 6 - popularne sportsmenki!



N. 7 - znany kompozytor!...



N. 8 - fragment kościoła!...



N. 9 - wielki malarz!...



N. 10 - poeta!...



N. 11 - fragment miasta!...



N. 12 - przywódca mas!...

FRANCJA



Herriot - nie przyjął w 1942 r. zaproszenia Roosevelta do Ameryki

DRUGI RAZ-NIE

Nie minął miesiąc, jak Francuzi po raz drugi poszli głosować. Tym razem po niestychanie gwałtownej kampanii przedwyborczej, w której socjalista Le Trocquer, minister spraw wewnętrznych w ostatnim rządzie nie zostawił suchej nitki na przywódcy komunistów Thorezie. Oberwał również porządnie komunistyczny minister produkcji Marcel Paul, przeciwko któremu socjaliści wyciągnęli szereg bardzo nieprzyjemnych zarzutów dotyczących jego zachowania w obozie w Buchenwald.

Wynik wyborów z dnia 2 czerwca jest potwierdzeniem tego kategorycznego « nie », którym większość Francuzów zabarykadowała 5 maja drogę do dyktatury skrajnej lewicy. Na dobrą sprawę nikt nie spodziewał się tak decydującego zwycięstwa M. P. R. partii, która jest francuskim odpowiednikiem chrześcijańskiej demokracji.

Ogólnie spodziewano się, że M. P. R. straci dużo głosów na rzecz drugiego centrowego, umiarkowanego stronnictwa « Koncentracji lewicowo-republikańskiej » prowadzonej przez burmistrza Lyonu Edwarda Herriota (piastuje to stanowisko od 41 lat).

Tymczasem partia Herriota pokrzepiła swe siły głosami, które odpadły od komunistów i socjalistów.

W nowym składzie parlamentaryjnym patacu burbońskim w Paryżu, zasiadać będzie: 163 członków M. P. R., 148 komunistów, 122 socjalistów i 40 stronników Herriota oraz 38 przedstawicieli pra-

wicowej republikanckiej partii wolnościowej. Komuniści stracili około 100 tysięcy głosów, socjaliści 400 tysięcy.

GŁOS FRANCUZA

Co chciał powiedzieć przeciętny Francuz oddając swój głos na katolickie M.P.R.?

Przed wszystkim to, co dziennik londyński «Daily Mail» ujął w jednym zdaniu w komentarzu do wyborów: «by rząd służył narodowi, poszczególnemu obywatelowi, by jednostka nie była podporządkowana wszechpotężnemu rządowi».

Dalej, głosując na postępowych, lewicowych katolików, Francuzi chcieli zaznaczyć, że pragną nowoczesnych reform społecznych, jednak domagają się, by te reformy osiągnąć drogą ewolucji, a nie były narzucone narodowi czerwona dyktatura.

Jednocześnie, nie oddając głosu swego na reakcyjne stronnictwo prawicowe podkreślili, że dotychczasowe reformy, jak nacjonalizacja niektórych gałęzi przemysłu, powinny być utrzymane.

Taka jest wola Francji.

WĘGRY

PAŃSTWOWY CZARNY RYNEK

Na Węgrzech płacono za dolara z końcem miesiąca naja, 2 miliardy 500 milionów penga. W celu zahamowania inflacji, rząd zorganizował własny... czarny rynek zakupu dewiz, który zrodził powszechną nędzę narodu węgierskiego.

KILKA CYFR

W Budapeszcie płacono 22 marca za dolara 10 milionów penga. 11 kwietnia cena wyrażała się sumą 25 milionów, a obecnie kosztuje dolar 2 miliardy 500 milionów penga przy czym łachowcy wyrażają, opinie, iż z końcem czerwca osiągnie się cyfrę 100 miliardów penga za dolara.

Za jajko, które jeszcze przed rokiem kosztowało 60 penga, płacono w marcu 60 tys., a w kwietniu 350 tys. penga. Potrzeby płatnicze kraju wzrastają, w stosunku wprost proporcjonalnym do spadku wartości pieniądza obiegowego. Bank Narodowy wypuszcza więc nowe bilety bankowe bez pokrycia i ograniczeń prawnych.

Ostrość węgierskiej katastrofy inflacyjnej nie zna precedensu w historii pieniądza.

WŁOCHY

NIE MA RÓŻY BEZ...

Sowiecka misja wojskowa w Rzymie mieści się przy ulicy Nomentana w obszernej willi, która

Z CAŁEGO ŚWIATA

na froncie, jakby na czole nosi olbrzymią czerwoną gwiazdę. Na murze okalającym willę pną się dzikie różyczki. Różowe i białe, niewinne. Przed kilkoma dniami, około godziny 7-mej wieczorem, przechodnie byli świadkami niezwykłego wydarzenia. Dwoje dzieci włoskich, chłopczek i dziewczynka usiłowało zerwać kilka kwiatków. Dziewczynka usiadła chłopcu na «barana» i wyciągnęła rączkę. Kiedy dotknęła pierwszą gałązkę, nagle w całym gmachu misji zapaliły się światła a dzwonki alarmowe rozdzwoniły się jak szalone. Przerażona dziewczynka spadła ze swej «drabiny». Kilku zabobonnych Włochów przeżegnało się i przeszło na drugą stronę.

Morał: «u bolszewików nie ma róży bez... dzwonków alarmowych...».

NIEMCY

GENERATOWIE NIEMIECCY PROTESTUJĄ...

Międzynarodowy Trybunał wojskowy w Norymberdze otrzymał niezwykle protest generałów niemieckich przeciw traktowaniu, jako zwykłych zbrodniarzy. Podpisali go marszałkowie Brauchitsch, Rundstedt, Kleist i Manstein oraz generałowie Halder, Guderian, Falkenhausen, Koller i Ruoff. Więźniowie skarżą się, że po powrocie z Anglii, gdzie byli jeńcami wojennymi i po przybyciu do Norymbergi odebrano im prawo do munduru i odznaczeń, umieszczono w osobnych celach, gdzie muszą zmywać swoje naczynia, ścielić łóżka i t.d.



2 czerwca: gorący dzień Italii. Wyborcy! Tłumy przed biurem wyborczym w Rzymie. (z lewej: Z prawej: Podobno król Humbert II nie wypowiedział się w sprawie referendum zaś premier De Gasperi (u dołu) pomylit się przy urnie wyborczej, wkładając, niewłaściwą kartkę



KANADA



Krajobraz arktyczny z lodu i piasku
Teren manewrów polarnych

PO MANEWRACH POLARNYCH

Po przebyciu 5.000 km., w ciągu 24 dni kanadyjskie czotgi Pingwin zdały egzamin wytrzymałości. Szybkość jaką, rozwijają, wynosi 30 km. na godzinę, co na złodowiającym terenie jest ogromnym osiągnięciem. Drugim sukcesem są ubrania specjalnie na te podróże pomyslane.

Żołnierzom nie było zimno, żaden się nie zaziębił, żaden nie dostał odmrożeń.

Namioty nylonowe okazały się tak szczelne, że pułk. Baird, nazwany przez Eskimosów «Długonogim», powiedział:

«Usiłowałem jednego wieczoru położyć się w piżamie. Byłem jednak zmuszony zdjąć ją, w nocy, ponieważ obudziłem się zlany potem. Wszyscy spali nago w swoich futrzanych śpiworach».

Pomimo zaburzeń atmosferycznych, spowodowanych zorzą, północną, radio i radar pozwalały trzymać się ściśle trasy. Najtrudniejszym odcinkiem była droga przez Alaskę, zbudowana przez Amerykan dla łączności z Syberią. Droga, tą przesyłano dostawy wojskowe dla Sowietów. «Pingwiny» spotkały tam burzę piaskową, która je unieruchomiła na 24 godzin. Ludzie byli osłepieni, a motory przystosowane do pracy w czystym, lodowatym powietrzu, zostały zdławione piaskiem.

BYŁO NAJWIĘKSZĄ PRZESZKODĄ

Ostateczną konkluzją dała w wyniku stwierdzenie, że nie mrozy północy są, trudnością, w inwazji podbiegunowego kontynentu, ale było powstałe na wiosnę z topniejących śniegów. Grząska maź pokrywała się, w nocy lodowatą skorupą, po której gąsienice Pingwinów ślizgały się bezradnie, nie mogąc utrzymać kierunku.

Sierżant William zrobił taki ironiczny bilans ekspedycji: «Nigdy nie było mi tak zimno. Nigdy nie było mi tak gorąco. Nigdy nie byłem taki zakurzony. Nigdy nie byłem tak zmęczony».



STARY ZNAJOMY: Marsz. Rybatko (z lewej) szef sztabu armii marsz. Koniewa. Patrząc na nich pytamy: gdzie tam jeszcze można powiesić medal?

Przyjemnie jest po tylu latach spotkać starego znajomego. Nie bez pewnego wzruszenia, ogląda się człowieka, z którym wiąże się szereg wspomnień. Patrząc na zdjęcie sowieckiego marszałka wojsk pancernych Pawła Rybatki, sięgamy pamięcią wstecz, przypomina nam się okres, kiedy jako skromny podówczas pułkownik, pełnił funkcję attaché wojskowego ambasady sowieckiej w Warszawie.

A Było to w roku 1936.

Przyjazd jego do Polski, mówił zresztą, zupełnie niezłe po polsku, zbiegł się dziwnie z gruntowną czystką, w ambasadzie sowieckiej przy ul. Poznańskiej. Znikł wówczas bez śladu, jak kamień w wodzie, ambasador Jakub Dawljan, Ormianin z pochodzenia. Los jego podzielił sekretarz Alexandrow oraz korespondent Tassa, którego nazwiska nie możemy sobie już przypomnieć.

Od tych pamiętnych dni upłynęło 10 lat. Rybatko zbiera obecnie owoce wykazanej wówczas lojalności. Wśród orderów znajdują się również «bierutowskie», przypięte przez «marszałka» Żymierskiego.



Marsz. Alexander obecnie gubernator Kanady w Ottawie (tutaj z rodziną)

DWIE KRZYWDY

Na dworcu towarowym w Grunewald pod Berlinem stoi pociąg, złożony z bydłych wagonów. Korespondentka szwajcarskiego tygodnika «Die Weltwoche», pani Ruth Maistre w towarzystwie dwóch angielskich oficerów podchodzi do pociągu i wdaje się w rozmowę z ludźmi, znajdującymi się w owych wagonach. Poprzednio dowiaduje się jeszcze od swych towarzyszy, że to wysiedleńcy niemieccy znad Odry i Nyssy. I ku swemu przykremu zdumieniu spostrzega, że w tym wagonie, do którego podeszła, znajduje się 25 osób!... Coś niestychanego! W tym samym wagonie, w którym Niemcy wozili aż do stu osób, skazanych na śmierć przez rozstrzelanie karabinem maszynowym w jakimś lasku, lub na powolne konanie w obozach koncentracyjnych. Lecz pani Ruth Maistre o tym nie wie, a jeżeli jej ktoś powiedział, «kładzie to między bajki».

I zaczyna się rozmowa z niemieckimi wysiedleńcami.

— Die Polen sind schlimmer als die SS! (Polacy są gorsi aniżeli SS!).

Dlaczego są gorsi od SS! Bo jak się okazuje z rozmowy, Polacy ich wysiedlili, wsadzili po 25 osób do wagonów, głodzili ich, mężczyzn zatrzymali u siebie do pracy, nie dali im z sobą zabrać betów i mebli, a na jakąś dziewczynę w wagonie trzeba wciąż uważać, gdyż straciła zmysły z powodu zgwałcenia jej. Kto ją gwałcił — nie podaje. Niemka w wagonie raduje się, że uchodzi z tamtego piekła znad Odry i raduje się, że dostaje się w strefę angielską, bo Anglicy — to dobrzy ludzie.

Korespondentka p. Ruth Maistre nie dodaje od siebie ani słowa, tylko przytacza swoją refleksję, streszczającą się w pytaniu; — Co potrafią, i co uczynią Anglicy, (by tym skrzywdzonym ludziom przyjść z pomocą)?

Tak! Tu jest krzywda ludzka.

Największa zbrodnia jest krzywda ludzką!

Pani Ruth Maistre w swym zręcznie zredagowanym reportażu sugeruje czytelnikowi szwajcarskiemu, że niemieckiego człowieka krzywdzą Polacy. «Die Polen sind schlimmer als die SS!».

Tak! Zgoda na wszystko. Tamtemu człowiekowi wysiedlonemu znad Odry czy Nyssy dzieje się istotnie krzywda. A największa, zbrodnia, jest skrzywdzenie człowieka.

I tak się złożyło, że kiedy czytałem ów ostatni numer «Die Weltwoche», równocześnie otrzymałem list z Belgii od młodej akademicki, w którym opisuje mi w skrócie swoje przeżycia podczas wojny.

Przytaczam z niego fragment: «Byłam uczennicą gimnazjum państwowego żeńskiego w K... Ojca już nie miałam, bo umarł na trzy lata przed wojną. Matka była lekarką. Matka moja była dobra. Zawsze mnie uczyła w człowieku widzieć człowieka. Potem wybuchła wojna. Przyszli Niemcy i wyrzucili nas z mieszkania na ulicę. Mamusia w ciągu dwóch dni posiłowała. Nasze mieszkanie zajął Ballfendeutscher, a nam przydzielono jeden pokój i kuchnię w ghetto żydowskim. W roku 1940 przyszedł Gestapo i zabrano mnie w nocy z mieszkania i wywieziono wraz z innymi moimi koleżankami gimnazjalnymi i z innymi młodymi dziewczynami do Niemiec, aż pod Naumburg. Byłyśmy zamknięte w bydłym

wagonie. W wagonie było nas 76 dziewczyn. Wysłano nas na stacji. Przyszło trzech SS-oficerów. Koleżanki były prawie wszystkie blondynki i dlatego zabrano je do publicznych domów dla SS-Mannów...».

To chyba wystarczy!

Dziewczyna ta już nie dodaje tego, o czym my wszyscy, co przeszliśmy przez piekło niemieckie, wiemy. My wiemy, że te dziewczyny blondynki, polskie uczennice gimnazjalne, były umieszczane w specjalnych zakładach, gdzie je gwałtem zapładniały zdrowe okazy zbydlęconych SS-Mannów. że dziewczyny te były pielęgnowane aż do rozwiązania, że następnie urodzone niemowlęta odbierano im i umieszczano w specjalnych zakładach, mających na celu hodowanie tego rodzaju dzieci o czystej rasie germańskiej. nieszczęśliwe dziewczyny zaś wysyłano do przyfrontowych domów publicznych wojskowych.

Pani Ruth Maistre o tym nie wie!

Z pewnością nie wie, bo sama, jako dziewczyna, jeżeli już nie z innych pobudek, to na skutek pewnego rodzaju solidarności pciowej powinna być tym szczegółem porażona!... A może styśzała o tym wszystkim, lecz złożyła to na karb «podjudzającej propagandy polskiej». Przypuszczam raczej, że o tym nie styśzała.

I tam jest krzywda człowieka i tu jest potworna krzywda człowieka.

Nie chodzi mi w tej chwili o licytowanie się, gdzie ta krzywda większa. Tu są dwie krzywdy i każda z nich jest zbrodnią, wobec Boga i wobec człowieka. Obojętne, że jedna z nich może być mniejsza, a druga większa. To już jest pojęcie względne. Istotą w tym zagadnieniu jest sama krzywda, jako zbrodnia.

Lecz gdzie początek tej krzywdy?

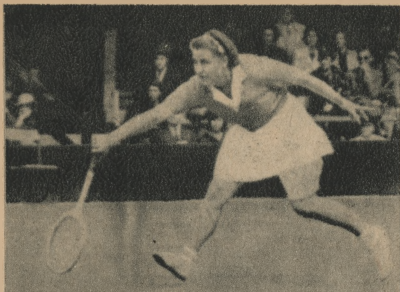
Nie u nas, Polaków, lecz u Niemców. U nich wyrósł ów wieloosobowy szatan współczesny, który posiał zło na świecie, zdeprawował ludzkie dusze i serca, nauczył człowieka nienawiści, zepchnął go z błękitów na samo dno piekła, spowodował u niego nawrót do tych pierwotnych brutalnych i ponurych prainstynktów.

I jeżeli dzisiaj dzieje się Niemcom znad Odry i Nyssy taka «niestychana krzywda», że zostali wysiedleni, że znajdują się w wagonach po 25 osób, że sami uważają się za ogromnie pokrzywdzonych, to niechby im p. Ruth Maistre podszeptnęła w zamyśleniu, że to jest przekleństwo zła, że to jest — jak powiedział ich sam Nietzsche — «der Fluch der Bösen Tat», tego samego zła, które oni spłodzili i rozpętali.

I żał jedynie ogarnia, że pani Ruth Maistre, pisząc o krzywdzie wysiedleńców niemieckich znad Odry i Nyssy nie wspomniała równocześnie chociażby o krzywdzie polskiej dziewczyny w niemieckich domach rozpusty wojskowych, że nie wspominała o tej potwornej tragedii polskiej dziewczyny w niemieckich zakładach, hodujących i pomnażających czystą rasę germańską!...

Wystarczy więc zestawić ów reportaż w tygodniku «Die Weltwoche» z dnia 24 maja b. r. z listem polskiej dziewczyny z dnia 22 maja b. r., by zrozumieć, że tu już dzieje się krzywda całej ludzkości takim ujęciem owego zagadnienia przez młodą korespondentkę i że dokonywa się zbrodnia wobec całej ludzkości owym przemilczeniem istotnej krzywdy.

Gustaw Morcinek



Jędrzejewska na korcie przed wojną

JADZIA ZNOWU GRA

Najlepsza polska tenisistka Jadwiga Jędrzejewska poraż pierwszy od 1939 roku, rozegrała w Bydgoszczy jednego seta w grze mieszanej, mając Gallera jako partnera. Para ta zwyciężyła Steszewską-Stabolepszą 6:3. Jędrzejewska prowadzi obecnie intensywny trening, ze względu na udział w tegorocznym turnieju Wimbledonskim.

PUCHAR DAVISA

Rozegrane w Pradze spotkanie tenisowe Jugosławia-Czechosłowacja zakończyło się zwycięstwem Jugosławian 3:2. W półfinale strefy europejskiej spotkała się Francja z Jugosławią, Belgia z Szwecją.

WDOWA I SYN PO JÓZEFIE NOJEM ŻYJĄ W NĘDZIE

Tragiczna śmierć Józefa Nojego sławnego polskiego długodystansowca, który został zamordowany w obozie w Oświęcimiu w makabrycznym 11 bloku zrobiła olbrzymie wrażenie w świecie sportowym.



Cwiczenia w brytyjskim plutonie motocyklistów w Austrii

SPORT

Wychodzący w Kraju «Przebieg Sportowcy» zamieszcza list żony Nojego Ireny, która mieszka obecnie w Drawskim Młynie wraz z matym synkiem. Z treści listu widać wyraźnie bardzo ciężkie położenie materialne wdowy po wielkim biegaczu, który jako motoruńczyk w tramwajach warszawskich należał do tajnej organizacji i przewoził ulotki i tajną prasę.

WODARZ W RUCHU

Doskonały piłkarz śląski wielokrotny reprezentant Polski w meczach międzypaństwowych Wodarz podpisał ostatecznie zgłoszenie do swego macierzystego klubu Ruch i wystąpił w meczu z Koszarową na swej dawnej pozycji lewoskrzydłowego. Dzięki niemu drużyna odniosła zwycięstwo.

ŚMIERĆ JANA LESIAKA

W Krakowie odbył się pogrzeb piłkarza Garbarni ś. p. Jana Lesiaka, który zmarł na skutek wypadku samochodowego. W przemówieniach, wygłoszonych nad otwartą mogiłą, podkreślono, że polski świat sportowy traci w zmarłym jednego z najszlachetniejszych i najlepszych sportowców polskich, który honor barw narodowych wszczepiony na boiskach piłkarskich umiał godnie zachować, jako wzięty Oświęcimia i Mathausen.

DYTKO I NYC ZDYSKWALIFIKOWANI

Komisja weryfikacyjna przy Śląskiej Radzie Sportowej rozpatrywała ostatnio sprawę b. piłkarza Ruchu Evalda Dytki, b. 27-krotnego reprezentanta Polski i uczestnika Olimpiady w Berlinie ubiegającego się obecnie o prawo udziału w życiu sportowym. Komisja po przesłuchaniu świadków doszła do wniosku, że Dytko winnym był naruszenia godności sportowca polskiego przez niewłaściwe zachowanie się w obozie, a potem przez występowanie w niemieckim klubie IFC i granie w jego barwach w czasie okupacji. Komisja, biorąc pod uwagę przymus stosowany wobec Dytki, wymierzył mu karę 10-miesięcznego zawieszenia. Zawieszony został również b. reprezentant Polski Nyc do czasu oczyszczenia się z ciężących na nim zarzutów udziału w niemieckim życiu sportowym podczas okupacji. W najbliższym czasie zawieszony zostanie szereg czynnych obecnie piłkarzy klubów śląskich.

WIRO-KIRO

Znalazł się w Warszawie Wi-ro-Kiro bramkarz wileńskiego Ogniska, reprezentacyjny hokeista Polski, który po 7-letniej przerwie zamierza znów czynnie uprawiać sport. Różne hokeisty uratowali cały jego sprzęt sportowy.

ROBSON ZWYCIĘŻA W INDIANAPOLIS

Niezwykle niebezpieczny wyścig samochodowy w Indianapolis (Stany Zjednoczone) zakończył się zwycięstwem Amerykanina George Robsona, który szalał z przeciętną szybkością 191 km. na godzinę. Sławny automobilista niemiecki Rudolf Caracciola rozbił się w biegu eliminacyjnym, a doskonale Włoch Gigi Villorosi na Maserati skończył bieg na siódmym miejscu.

JOE LOUIS-BILLY CONN O MISTRZOSTWO ŚWIATA

19 czerwca na nowojorskim stadionie «czarna pantera» Joe Louis zmierzy się z Billy Conn. Stawka: mistrzostwo świata w wadze ciężkiej. Murzyn już raz pokonał młodego i doskonale zapowiadającego się Conna. Tym razem jednak Conn jak twierdzi prasa sportowa walczy z lepszymi szansami, Louis zestarzał się, stracił szybkość i siłę uderzenia, natomiast Conn wiele się nauczył i zdobył dużo doświadczenia.

250.000 LIRÓW ZA KULAWIKAI

Rzymski dziennik sportowy Corriere dello Sport pisze że drużyna Lazio definitywnie zakontraktowała napastnika J. D. S. K. Kulawika. Za przejście do rzymskiej jednastki biało-niebieskich Kulawik ma otrzymać jak twierdzi Corriere dello Sport - 250.000 lirów.



Czy Kulawik potwierdzi wiadomość «Corriere dello Sport»?



BLOK PAMIĄTKOWY P. C. K. W AUSTRII

Wydany przez Polski Czerwony Krzyż w Austrii blok jak z powyższej ilustracji widać składa się z 4 znaczków, na których zamieszczono reprodukcje obrazów polskich malarzy: Chełmońskiego, Eismonta J. i Kotsisa A.

«Ratujcie Dzieci Polskie» — oto hasło, oto cel wydania znaczków. Wydanie pamiątkowych bloków zostało zatwierdzone przez D-two Amerykańskie w Austrii. Bloki wydano w nakładzie 40.000 sztuk z tego 20.000 ciętych i 20.000 perforowanych.

Nominalna cena bloku wraz z dopłatą na Polski Czerwony Krzyż wynosi 10 sh. austriackich t. j. 225 lirów.

Zamówienia uprasza się kierować wraz z należnością, pod adresem (listem poleconym): Sekcja Filatelistyczna żołnierzy 2 Korpusu, Polish Forces C.M.F. 62.



ZNACZKI POCZTY W DACHAU

Ostawiony z okresu hitlerowskiego obóz koncentracyjny w Dachau, został upamiętniony na znaczkach pocztowych wydanych przez Komitet Polski Dachau-Allach, po wyzwoleniu obozu przez aliantów w r. 1945.

Seria znaczków składa się z 6 sztuk jednakowego rysunku o następujących wartościach nominalnych: 10 pf., dwa znaczki po 25 pf., 50 pf., 75 pf. i 1 mk.

Powyżej reprodukuje jeden z wymienionych znaczków.

STAN ZDROWIA W AMERYCE

Co drugi Amerykanin jest niezdolny do służby wojskowej.

Amerykańskie władze wojskowe i służb zdrowia, są zaniepokojone brakiem przygotowania sportowego swojej młodzieży. 54,9% rekrutów w czasie wojny zostało uznanych za niezdolnych do służby w marynarce a 50% w armii lądowej.

We wrześniu 1942, według obecnie ogłoszonego raportu, na 2.628 studentów w Illinois, 79% nie mogło powtórzyć 20 raz z rzędu ćwiczenia unoszenia nóg w pozycji leżącej na plecach, 76,1% odpadło w biegu 1.600 m. w czasie 7 minut, 679 studentów nie umiało pływać, 40% nie mogło przepłynąć więcej niż 38 m. Tylko 12% było dobrymi pływakami.

Amerykańskie komisje zdrowia, stwierdzają, ogólny brak żywotności siły, równowagi, wytrzymałości i sprawności fizycznej młodych Amerykanów.

Przyczyna tych braków jest przede wszystkim wróg wysiłku fizycznego: samochód. Amerykanin po trzydziestce z trudem chodzi szybkim krokiem na dłuższej przestrzeni.

Wskutek zaniku równowagi, co jest również konsekwencją, nadmiernego rozpowszechnienia samochodów, duża ilość Amerykanów nie może jeździć konno, rowerem, na nartach, lub przejść po wysokim murze.

Ilość młodych Amerykanek, chorujących na płucą, oraz cierpiących na zniekształcenia kostne jest zaskakująca.

PROŚBA

Ostatnim najgłośniejszym sukcesem wydawniczym Ameryki jest książka Krawczyńki «dezertera» z Rosji, pod wiele mówiącym tytułem: «Wybrałem wolność!».

Wiktor Krawczyński, inżynier, dyrektor fabryki, członek Partii Komunistycznej od 15 lat, był Komisarz Ludowy, został wysłany w czasie wojny do Stanów Zjednoczonych w misji specjalnej. Kiedy odwołano go do Rosji, postanowił nie wracać. Został w kraju, którego wolność nauczył się cenić w ciągu trzech lat.

Krawczyński oddał się pod opiekę State Department, po czym rozpoczął pracę nad swoją książką, w której przedstawia sprawy wewnętrzne Rosji. Kończy ją apelem: «Pomóżcie Rosji uwolnić się od Stalina!».

POJEDYNEK W OPERZE

Pierwszy występ barytona nowojorskiej «Metropolitan Opera», Tibetta, którego podobiznę zamieściliśmy w poprzednim numerze, a który śpiewał tytułową partię w «Rigoletto», o maty włos nie zakończył się grubszym skandalem z winy włoskiego tenora Lauri Volpi, kreującego rolę księcia. Raz jeszcze okazało się, że jest lepiej, gdy tenora operowego wyróżnia nie tylko ośniewające «wysokie C», ale i wysokie poczuć taktu muzycznego i... towarzyskiego.

ŚPIEWAŁ DLA ŻOŁNIERZY

«Chce śpiewać dla żołnierzy» oświadczył Tibett zaraz po przyjeździe. I rzeczywiście choć przedstawienie «Rigoletta» zaaranżowane specjalnie dla gościa po zamknięciu oficjalnego sezonu operowego było dostępne dla wszystkich, przeważały na sali mundury, rzecz prosta, głównie amerykańskie. Bo i dyrygent, również gościnnie z Ameryki przybyły, Robert Lawrence, był tu po raz pierwszy przed dwoma laty, jako kapral w służbie czynnej. Resztę wykonawców uzupełniono ze stałego personelu opery.

Należy podkreślić, że miejscowa prasa amerykańska dość powściągliwie oceniła występ rodaka: «Gdyby Tibett mógł czarować nas swym głosem z przed 10-ciu laty». Zgodnie natomiast potępiła to, co wydarzyło się w akcie ostatnim. A wydarzyło się nie byle co!

BIS ZA WSZELKĄ CENĘ

Przedstawienie dobiegało końca, gdy po «La donna è mobile» odśpiewanej z brawurą, przez Lauri Volpi, publiczność z rozentuzjasmowaną galerią, zażądała powtórzenia arii. Dyrygent zgodnie ze statutem opery zabraniającym bisowania i wierne zapowiedzi na próbie, że bisów nie będzie, sprzeciwił się temu i usiłował prowadzić przedstawienie dalej. Burzliwe protesty galerii zmusiły go jednak do trzykrotnego zatrzymania orkiestry. Tenor, uciszywszy publiczność patetycznym gestem, zwrócił się do dyrygenta ze słowami: «Maestro, publiczność żąda bisu i pan musi jej go dać!». «Numer następny», odrzekł krótko dyrygent, czym oburzony Volpi opuścił scenę.

Nastąpiła 10-cio minutowa

przerwa wypełniona wyciem, gwizdami i obraźliwymi okrzykami galerii. Przedstawiciel dykcji uratował sytuację, prosząc Lawrence'a, by w drodze wyjątku zgodził się na powtórzenie arii, co też nastąpiło. Volpi tryumfalnie powrócił na scenę, by raz jeszcze po tym zademonstrować, nie pojawiając się, gdy publiczność oklaskiwała artystów ukazujących się, po spuszczeniu kurtyny. Wyśmiał następnie, że kierowała nim ...skromność.

GOŚCINNOŚĆ OBOWIĄZUJE

Dla należytej oceny wydarzenia nie wolno zapominać, że Tibbett i Lawrence występowali gościnnie, a zatem Volpiemu jako należącemu do stałego zespołu opery nie wypadało na tym własnie przedstawieniu wysuwać swej osoby, dobijając się o sukces nie tyle artystyczny, ile ściśle prestiżowy. Nie wypadało tym bardziej, że sam, gdy głos jego był w pełni rozkwitu, a więc przed kilkunastu laty, korzystał z gościnności opery nowojorskiej.

Z prasy dowiedzieliśmy się ponadto, że gdy amerykański dziennik w Rzymie zamieścił z okazji przyjazdu Tibetta tylko jego fotografię z zapowiedzią występu w „Rigoletto”, Volpi poczuł się do tego stopnia urażony tym rzekomym zlekceważeniem swej osoby, że dopiero drogą nacisku dyplomatycznego udało się zapewnić jego udział w przedstawieniu. „Wszystko to uwydatniło nam brak dobrego smaku artystycznego” — oświadczył prasie dyrygent Lawrence.

I chyba miał rację.

H. S.

FILOZOFIA

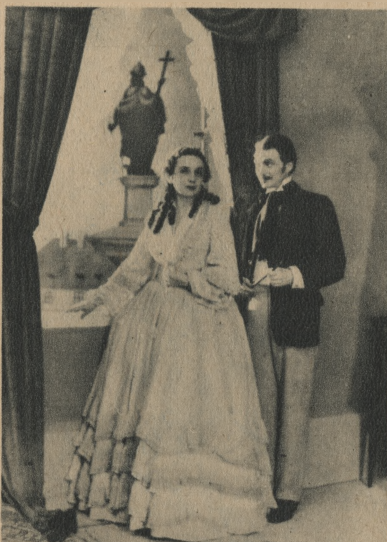
ZGON UCZONEGO NIEMIECKIEGO

Zmarły niedawno filozof niemiecki Keyserling był założycielem „Szkół Mądrości” w Darmstadtzie w r. 1919. Napisał m. in. „Dziennik podróży filozofa”, „Psychoanaliza Ameryki”, „Świat, który powstaje” itd. Filozof hrabia Keyserling urodził się w Estonii i pochodził z rodziny filozofów, uczniów Kanta.

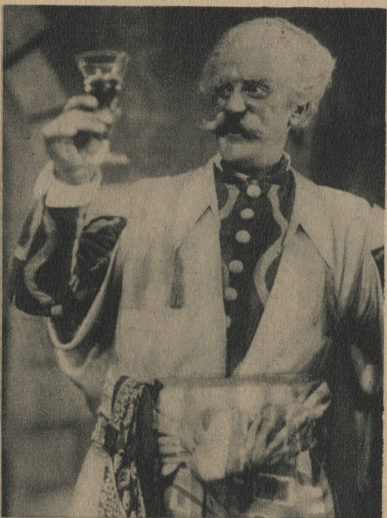


Keyserling w rysunku

TEATR



Zofia Lindorffówna i J. Warnecki w sztuce J. Korzeniowskiego „Majatek albo imię”



Jerzy Leszczyński w „Zemście” Fredry (w Łodzi)

GDZIE GRAJĄ

Oto garść wiadomości o pracy znanych artystów polskich w kraju:

Ludwik Solski gra w „Grybnych rybach”, we Wrocławiu. Mieczysława Ćwiklińska występuje w Krakowie w Teatrze Wielkim w „Skizie”. Partnerami jej są: Wesotowski i Białostocki.

Jerzy Leszczyński wraz z Węgrzynem i Boguckim odnoszą sukcesy w „Zemście” (w teatrze łódzkim). Zofia Lindorffówna po sześciolatej przerwie w pracy powróciła na scenę Państwowego

Teatru Polskiego (gra w komedii „Majatek lub imię”).

Elżbieta Barszczewska (która notabene wyszła za aktora Wyrzykowskiego) jest partnerką Osterwy w „Lilli Wenedzie”.

Lidia Wysocka i Zbyszek Sawan grają w teatrze Matym w Warszawie (w sztuce „Freuda teoria snów”, Cwojdzńskiego) Maria Gorczyńska i Różyczki zawędrowali do Lublina.

Janina Piaskowska gra w teatrze w Jeleniej Górze. Mira Zimińska gra w Łodzi, Malicka wycofała się na prowincję, co pozostaje w związku z zarzutami przeciwko niej (rzekoma współpraca z Niemcami).

Teatry w Polsce podlegają zarządom miast i państwu. Inicjatywy prywatnej nie ma. Zarobki są niewielkie. Najwyższa płaca aktorska nie przekracza 6 tysięcy złotych miesięcznie. Gdyby nie stotówki, gdzie artyści mogą dostać obiad za 20 złotych trudno byłoby wyżyć. Lepsze warunki mają aktorzy zrzeszeni w kooperatywach. Ale takie zespoły należą do rzadkości i rząd Osóbki Morawskiego zwalcza je.

LITERATURA

RICHARD WRIGHT, MURZYN POWIEŚCIOPISARZ

Na zaproszenie Pen-Clubu francuskiego przybył do Paryża murzyn-powieściopisarz Richard Wright, autor trzech powieści, które mu zjednały rozgłos w świecie literackim. „Może dlatego” mówi Wright, ponieważ tyle brzydkich rzeczy napisałem o białych.”

Richard Wright urodził się w r. 1906 na jednej z plantacji w Missisipi. W piętnastym roku życia pracował już jako tragarz. Nocami uczył się, czytać. Pierwsza jego książka „Native son” przyniosła mu nietylko rozgłos, ale zabezpieczyła go pod względem materialnym, tak iż mógł się poświęcić wyłącznie pisaniu. W krótkim stosunkowo czasie powstały: „Uncle Tom's Children” i „Black Boy”, w których opisuje życie i bezmiar cierpienia czarnych w Ameryce.

ANTOLOGIA POEZJI BUCHENWALDU

Andre Verdel zebrał i wydał ostatnio antologię poezji obozu Buchenwald. Antologia obejmuje wiersze poetów różnych narodowości Francuzów, Belgów, Polaków, Niemców i Rosjan, byłych więźniów straszniejszego obozu.

Marguerite Chapman nie długo była stenotypistką. Taki już los pięknych dziewcząt. Obecnie jest nową gwiazdą w Hollywood



SOWIECKI PLAN PIĘCIOLETNI

Wytyczne propagandowe, opracowane przez partję dla nowej «pięciolatki» w produkcji filmowej sowieckiej są następujące: 1) pobudzenie entuzjazmu mas dla nowego planu pięcioletniego odbudowy Związku Sowieckiego; 2) uwydatnienie osiągnięć nauki sowieckiej w przeszłości i jej roli w przyszłości; 3) ukazanie wyższości systemu komunistycznego nad kapitalistycznym i roli partii komunistycznej; 4) podkreślenie jedności różnych narodowości Związku Sowieckiego; 5) wzmacnianie uczuć patriotycznych i obowiązku względem ojczyzny sowieckiej poprzez produkcję obrazów o bohaterach czerwonej armii; 6) realizacja filmów dokumentalnych o postępach nauki, techniki i przemysłu sowieckiego.

Za żelazną kurtyną nie się

nie zmienito: te same pięciolatki, te same hasła propagandowe.

SZWEDZKA PRODUKCJA FILMOWA

Ostatnie filmy szwedzkiej produkcji filmowej: «Himlaspelet» («Droga do nieba») a zwłaszcza «Hels» («Strach») reżysera Alf Sjöberga nawiązują do świetnej tradycji przedwojennej. Krytyka podnosi zalety filmu psychologicznego «Strach», który pod względem interesującego scenarjusza i oryginalnego ujęcia reżyserskiego odbija bardzo od banalnej produkcji ostatniego roku.

Wobec szczupłości miejsca w «Zyciu Tygodnia» z powodu Konkursu Znajomości Polski - prosimy naszych Czytelników nadsyłających listy z zapytaniami o cierpliwość. Wszystkie pytania znajdują odpowiedź w miarę miejsca w dziale «Czytelnicy Piszą» względnie w ogólnych działach «Zycia Tygodnia».

kpt. Dobrowolski Stanisław, C.M.F. 515 poszukuje syna Andrzeja lat 20, brat udział w Powstaniu Warszawskim, mieszkał przy ul. Poznańskiej 4.

panc. Szczepanowski Zbigniew C.M.F. 627: Dziękujemy za tak miłe słowa. Wysyłkę rozpoczynamy.

«Życie religijne w Polsce» — wykorzystamy.

asp. Kryśka Tadeusz, C.M.F. 530/A: Dziękujemy bardzo. Wykorzystamy.

saper Wencel Jerzy: P.F. 618: Termin nie obowiązuje, bo jeszcze w tym numerze powtarzamy wszystkie fotografie. Mamy nadzieję, że jednak odgadnie Pan fotografie konkursowe.

p. Łęgosz Jan: Chętnie skorzystamy z fotografii.

wachm. Konopnicki Zygmunt: P.F. 733: Dziękujemy za miłe słowa. Wysyłamy brakujące Panu numery.

Poszukiwany inż. Sipaytto Witold, r. 1910, wywieziony po powstaniu do Gross Rosen, blok 6 numer więźnia 35450 oraz Wiśniewski Witold r. 1911 wiadomości dla Sipaytto Zygmunta Polish Forces C.M.F. 744.

«Życie Tygodnia» otrzymało listy dla: Słowiński Zdzisław, ur. 31.1.1926, zam. w. Warszawie, Oleandrów 1, syn Henryka i Eugenii; por. Fryderyk Blum; Prohaska Jan ur. 19.6.1925, więzień Oświęcimia nr. 25528 Blok 19 — od Leona Prohaski.

ppor. Majkowski Stanisław: P.F. 179: Bez podania bliższych danych — redakcja nie może ogłaszać podobnych ogłoszeń, które mogą mieć charakter ściśle osobisty. Niezależnie od tego jeszcze raz podkreślamy, że ze względu na szczupłość miejsca tylko w wyjątkowych wypadkach damy ogłoszenia poszukiwań i td.

Sienkiewicz Karol: P.F. 551: Szczegóły w dzisiejszym numerze.

Polska Kompania Wartownicza: Bazancourt, Francja: Wysyłamy żądane numery i list.

plut. podch. Janke Zygmunt: P.F. 419: Dziękujemy za miłe słowa. Numery brakujące można uzupełnić w Administracji «Zycia Tygodnia».